DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.; ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 258. Niedziela dnia 17. października **1869**. — Florentego bisk. (rzym.) — Charytyny mncz. (grec.) **Rok III.**

Wyborcy miasta Lwowa!

Wybory odbyć się mające na dniu 22. października 1869 r., wymagają wspólnego porozumienia się obywateli miasta, w którym to celu wzywamy was obywatele do jak najliczniejszego udziału w zgromadzeniach przedwyborczych odbyć się mających

w niedzielę dnia 17. b. m. o godzinie 3. z południa

w mieście w sali ratuszowej, na I. części w szkole Elżbiety (na Zielonem), na II. części w ogrodzie pojezuickim w sali u p. Wojtawickiego, na III. części w szkole u św. Marcina, na IV. części w szkole u św. Antoniego.

Dziś o godzinie 12. z południa na strzelnicy **walne zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego** na które członkowie jak najliczniej zebrać się zechcą.

Zdanie Szuselki o stronnictwach naszych.

(W) Polityka niebrania udziału w Radzie państwa i zatem w dalszem następstwie idący kompromis z narodami należącemi do monarchii austryackiej o prawno-polityczne podstawy przyszłego ustroju tej rzeszy, t. j. co nazywamy zwykle federalizmem, znalazła między Niemcami mało tak nieuprzedzonych oceniaczy, jak nim jest Szuzelka.

Jest to głos dla nas ważny nietylko dla tego, że Szuzelka zyskał w ostatnich czasach znowu rozleglejszy wpływ na Niemców ausryackich, powtóre, że pismo *Reform* należy uważać za organ niemieckich federalisów; ale oraz i dlatego, że zawiera się w tym głosie wiele pożytecznych dla nas wskazówek.

Przedewszystkiem godne jest uwagi, że Szuzelka przedstawia dziennikom wiedeńskim, aby się tak bardzo nie cieszyły z tego, że wniosek Smolki został tego roku w sejmie uchylony.

Nie sądźcie, powiada im Szuzelka, żeby Galicya była tak wskroś wiernokonstytucyjną.

„Jest to rzeczą pewną (pisze Szuzelka), że z wyjątkiem małej bardzo frakcyi, która zresztą nie ma w kraju najmniejszego poparcia, a nawet jest mu właściwie obcą, cała Galicya stoi w opozycyi z rządem; z różnych wprawdzie powodów i z różnych przyczyn, ale jest niezawodnie opozycyjną.“

Dalej zastanawia się Szuzelka nad pojedynczemi warstwami społecznemi. „Przypuszczają“, pisze on, zazwyczaj, że chłopi w Galicyi są zwolennikami rządu. Jest to poniekąd prawdą, ale tylko o tyle, że chłop tam jest zwolennikiem cesarza i nieufny względem szlachty a może też w ogóle przeciwko inteligentnym przewódzcom ruchu politycznego. Z tego też wynika dalej, że żaden rząd nie może w Galicyi liczyć na chłopów. Chłopi galicyjscy, jak dziś stoją pod względem intelektualnym i politycznym, będą sprzyjać każdemu rządowi, który tylko występuje w imieniu cesarza. Jest to więc niejako już zużyty sposób na opozycyę galicyjską, aby ją straszyć chłopami. Raz dokonano tej groźby i doprowadziło to do zdarzeń, które stanowią najsromotniejszy ustęp w dziejach austryackich. I dzisiaj tem straszą, ale jest to dziś nie tak groźną rzeczą dla opozycyi polskiej, jak raczej chwilową pociechą dla rządu i wiernokonstytucyjnych.“

„Jeżeli sejm galicyjski będzie stawiał opór, wtedy go rząd rozwiąże, rozpisze bezpośrednie wybory a chłopi wezmą adwokatów i arystokratów należycie w kluby.“

Na te groźby centralistycznego rządu daje Szuzelka odpowiedź bardzo trafną. Przypuśćmy, twierdzi on, iżby się rządowi udało zebrać sejm chłopski, to wkrótce znalazłby się rząd w bardzo przykrem położeniu. Chłopi nie żądaliby zapewne zmian zasadniczych w ustawach, nie stawialiby wniosków o zaprowadzenie federacyi, ale zmniejszenia podatków niezawodnieby żądali, a na pomysł zupełnego odmówienia podatków przyszliby z wielką łatwością. Nie należy wreszcie spuszczać tego z uwagi, że i w galicyjskich chłopach budzi się coraz bardziej poczucie narodowe, które przybrałoby wkrótce doniosłość polityczną.“

Następnie zwraca jeszcze uwagę na to, że duchowieństwo jest w Galicyi wskroś duchem narodowym przejęte i pewnieby silnie przeciwko rządowi wystąpiło, gdyby tenże chciał chłopów wyzyskiwać w duchu przeciwnarodowym.

Autor przechodzi dalej do urzędników i przedstawia iż rząd obecnie wcale na nich liczyćby nie mógł w polityce przeciwnarodowej, bo, zauważa trafnie Szuzelka, przysięga służbowa nie mogła w nich stłumić narodowego poczucia.

Co do żydów czyni Sz. uwagę, że uważano ich dotąd zawsze za silną podporę rządu przeciwko narodowej opozycyi. Ale w tej samej mierze jak rząd popierali, obudziła się przeciwko nim nienawiść ludu. Żydzi to widzą, a jako ludzie praktyczni uważają na to zkąd dla nich większa korzyść wyniknąć może. Zwracają się oni zawsze ku silniejszej stronie i trzymają się rządu tylko tak długo, jak długo on ma siłę ale jak skoro opozycya silniej staje, zwracają się żydzi natychmiast ku niej. Jeżeli gdzie to w Galicyi osłabia rząd swoje stanowisko przez przymierze z żydami, bo zarówno osłabia przez to przychylność chłopów ku sobie. Zresztą nie należy tego prześlepiać, że wielu wykształconych żydów w Galicyi łączy się ochotnie z ruchem narodowym.

W końcu zastanawia się jeszcze Szuzelka nad Rusinami i przychodzi do tego wniosku że przychylność Rusinów dla rządu okazała się jeszcze bardziej niebezpieczną, niż opozycya Polaków, że rząd też nie myśli już teraz o tem, żeby się na Rusinach opierać, a nawet że p. Beust dał im radę, aby się z Polakami godzili. Jestto bardzo dobra rada, pisze Szuzelka, ale w razie gdy sojusz przyjdzie będą Rusini wspólnie z Polakami walczyć przeciwko centralizmowi. Gdyby zaś rząd popełnił ten fałszywy krok, iżby Rusinom nadał przewagę w kraju nad Polakami, wtedy ubezwładniłby wprawdzie polską opozycyę. Ale stworzyłby sobie taką samą ruską opozycyę jaką dziś stanowią Polacy.

Okazuje się z tego. że rząd nie ma w delegacyi stronnictwa trwale mu sprzyjającego.

Po tym poglądzie przystępuje Szuzelka do porównania dwóch stronnictw polskich, t, j. Ziemiałkowskiego i Smolki.

„Co do stronnictwa demokratycznego zostającego pod przewództwem Smolki“ nie wchodzi Szuzelka w rozbiór jego zasad tylko zwraca się ku jego prawno-politycznemu dążeniu Szuzelka twierdzi, że stronnictwo to życzy sobie całkowitego urzeczywistnienia reakcyi, ale uznaje za rzecz niepodobną osiągnięcie tego przez radę państwa, dla tego jest przeciwne wysyłaniu do rady państwa.

My nie wchodzimy znowu z naszej strony w różnicę jaka zachodzi między rezolucyą a programem Smolki, życzylibyśmy sobie wszelako, aby szanowny nasz przyjaciel ściślej rozróżniał te dwa programy, tem bardziej, że jest on, jak uważamy, bardzo dobrze poinformowany o dążnościach i polityce Smolki.

Posiedzenie sejmu krajowego

z dnia 16. października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $11\frac{1}{4}$, protokół przyjęto, pomiędzy petycyami weszłymi do sejmu, znajdują się petycye wydziału powiatowego złoczowskiego o przyznanie prawa poboru myta, rady miasta Krakowa o subwencyę na odbudowanie sukiennic, wielu gmin o zniesienie ustawy o funduszu zapasowym parafialnym, wydział powiatowy Turka o zniesienie opłat na kolei Karola Ludwika i czerniowieckiej. Posłom Polanowskiemu i Baworowskiemu udzielił marszałek urlop na dni 8.

Sekretarz Tarnowski, czyta odezwę zastępcy namietnika, którą tenże zawiadamia marszałka, że ustawa sejmu o języku wykładowym na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie uchwalona zeszłej kadencyi nie została przedłożona przez cislajtańskie ministeryum do cesarskiej sankcyi.

Powodem nie przedłożenia do sankcyi miało być wedle oświadczenia ministeryalnego to, że władza wykonawcza pozostawia sobie prawo decydowania w tej kwestyi, a gdyby nawet prawo stanowienia o języku wykładowym w uniwersytetach należeć miało do ustawodawstwa, to i w takim razie cislajtańskie ministerstwo windykuje to prawo dla niemieckiego rajchsratu w Wiedniu. Tym więc sposobem jeżeli nie niemieckie ministeryum to niemiecka rada stanowić ma w jakim języku odbywać się mają wykłady na uniwersytetach polskich, we Lwowie i Krakowie, czyli czy uniwersytety te mają pozostać niemieckimi, czy też odzyskać materyalne swe prawa.

Komisarz rządowy powołując się na dopiero co odczytaną odezwę oświadcza, iż ona może służyć zarazem za odpowiedź na interpelacyę posła Bocheńskiego wniesioną w tej sprawie, a zarazem oznajmia, że jest upoważniony oświadczyć wys. zgromadzeniu, iż jest zamiarem rządu wszechnicę krakowską przekształcić na czysto polską wszechnicę, z językiem wykładowym wyłącznie polskim, co się zaś tyczy wszechnicy lwowskiej na to zezwolić nie może, jakwolkiek nic

Sejmowe i nie sejmowe.

VI. „Jest coś popsutego“ nie już w Danii, jak za czasów Hamleta; ale i w Galicyi, gdyż sejm nie może dorobić się powagi w kraju, chociaż ma ją w *Kraju*. *Unia* nie ma prenumeratorów nawet w Hiszpanii, pomimo że popiera kandydaturę Don Carlosa, osobistego przyjaciela p. Kalickiego; w Ameryce trzęsie się ziemia; a we Lwowie na poselską febrę zapadło kilku mężów, pragnących zostać „mężami“ co się i do p. Białoskórskiego stosuje; a jeśli do tych klęsk dodamy jedną jeszcze: że *Gazetę Narodową* konfiskuje c. k. prokuratorya — będziemy mieli obraz, którego nie odmaluje nawet p. Wielopolski, chociaż wielu rzeczy nauczył się odeń Matejko!

Co za djabelską konstytucye narzucili nam najpobożniejsi władcy herbowego „Półtrzecia krzyża“ z Niemcami do spółki! Klerykom każą stawiać się do wojska i do naga rozbierają ich w obec asenterunkowej komisyi... *Unia* w 13 swym numerze „12 parobków“ radaby dać za każdego kandydata do parafialnej pieczeni — i ani sposobu zaradzić klęsce grożącej kościołowi! Gdybyż „duchowni i zakonni młodzieńce“ przez lekarzy opatrywani byli w tunikach, w przepasce z liści figowych, lub w „szarawarkach“ jakowemi przystraja *Gazeta Narodowa* niedzielne dowcipy swego humorysty... Ale nie! nago i nago! Resztę włosów wyrwie sobie z czupryny, wprawdzie nie „biskupi drukarz“, ale zawsze wydawca świątobliwego organu grozą przejęty, że takie rzeczy dziać się mogą w kraju, który sam jeden posiada trzech arcyksiążąt katolickiego kościoła, drzemiących w sejmie Lwowskim.

Co państwo powiecie! Tylko hr. Gołuchowski utrzymał się przy kandydaturze. Hr. Maurycego i kuzyna p. Landesbergera pominął *Dziennik Polski* stawiąc p. Dubsa natomiast. Ale Dubs Dubsem, a szanowny nasz poseł za wiele ma zasług, by kuzyn jego nie miał wejść do sejmu!.. Nie pięknie znalazł mi się *Dziennik Polski*, chociaż wcale dobrą dał kolacyjkę publicystyczno-narodowo-polityczną. Pyszną mięliśmy gęś, pomimo, że zarzucano jej „ministeryalizm!..“ Wino nieco cienkie; ale potrafiło w dobry humor wprawić „uprzywilejowanego“ humorystę, któren nie omieszka zapewne wspomnieć w swej kronice o półurzędowej uczcie; nie wiadomo tylko: czy i ją ubierze w pantalony?.. Co za złoty humor tego człowieka! Gdyśmy, po czwartej ponoś butelce, padli sobie w ramiona — włożył mi p. Ex ćwiartkę gęsiny do kieszeni, mówiąc: „Dla dzieci zanieś to i żony!“ Jakże mi przykro, iż nastąpiłem poczciwcowi na humorystyczne jego nagniotki... Ach, przebacz mi szanowny Exie! Już nigdy tego nie zrobię!.. Jeszcze tylko do rejestrzyku błędów, które „ongi“ miały miejsce w *Dzienniku*, dodam ci parę z tych, które dziś mają miejsce w *Gazecie*. Spotkasz się z niemi w okolicach, gdzie włościanie ubili żubra; a gdy się doń „zmierzył“ teraźniejszy twój kolega, to „spolował“ — bąka, który nie wiele ma podobieństwa do kaczki, jaką spostrzegłeś na wodach pewnego pisma. Co jednak nie przeszkadza, bym się nie miał pisać twym przyjacielem, dlatego tylko „zmarzłym literatem“, żem nie porósł „jak z nas jeden w „narodowe“ pierze.

Miałbym jeszcze ochotę pomówić o niejakiej „Czapli“ która gdy ryb łowić nie mogła, na broszurowy się koncept zmogła... ale nie chcę krzywdzić poczciwca, noszącego się z tym konceptem od tygodnia, by go za dobrą monetę sprzedać redakcyi... a ta czytelnikom...

Zwróce się przeto do posłów. Jakich też to my posłów nie mamy w sejmie! Są zawiśli; nie brak takich, którzy (są) niezawiśli, a znajdą się i tacy, którzy zawisną jeszcze — na szyi ministerstwa; chociaż na myśli nie mam tu p. Wolskiego, ani innych nie-Wolskich, którzy zachorowawszy na poselską febrę podobno wyleczeni zostaną „zimną wodą“ zdania wyborców, dla pięknych oczu kandydatów nie poświęcających zasad demokratycznych, jeśli tylko mają takowe!...

Bo od czasu, gdy p. Krzeczunowicz nowych wniosków nie przedkłada sejmowi — zwątpiłem o wszystkiem! Nawet o tem, że rezolucyoniści szczerze pragną być zawiezionymi do Wiednia przez hr. Badeniego! Przecież rzecz niezawodna, że dla tego p. Ziemiałkowski wyparł się *Dzien. polskiego*, broszury o delegacyi i „zbiegł z pod sztandaru ministeryalnego“, iż w swoim czasie uciekł z pod chorągwi *Gaz. Nar.*

Przynajmniej, wraz z c. k. prokuratoryą, wyczytałem to w skonfiskowanym numerze, w którego szpaltach cień *Chochlika* jak mi Bóg miły, nie godzi na życie demokratów.

Spijmy więc spokojnie, nie gorsząc się brakiem „szarawarek“, na które wyłączny przywilej posiada kronikarz *Gazety*.

Spijmy! póki nie przebudzi nas jęk dramatycznej muzy niemieckiej, na nowe tortury branej przez p. Loewe, która „Sznyclem z przeszkodami“ zaczyna karmić amatorów lwowskiej niemczyzny. Nie wiadomo tylko, czy strawią tę siekaninę nowego dyrektora? bo, że on sam strawionym zostanie dowodzi los poprzedników!...

nie ma przeciwko temu, żeby wszystkie przedmioty mogły być wykładane w języku polskim przez docentów habilitowanych, ustanowione dotąd wykłady polskie niektórych przedmiotów będą utrzymane i nadal i rząd skłonnym jest systemizować te katedry jako katedry stałe, a dotychczasowe suplentury podnieść do stanowiska zwyczajnych profesorów.

P. Paszkowski zgłasza się do postawienia na porządek dzienny sprawozdania komisyi administracyjnej o wniosku względem sprzedaży młyna na Prądniku białym; z komisyi drogowej zaś, sprawozdanie co do etatu służby drogowej i co do wniosku Polanowskiego o drodze z Śniatyna do Złoczowa.

P. Smolka jako poseł miasta Lwowa przemawia, za postawieniem sprawozdania o statucie stołecznego miasta Lwowa, na porządku dziennym, jednego z najbliższych posiedzeń.

Marszałek oświadcza, iż sprawozdanie to postawi na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzznia.

P. Skrzyński wnosi ażeby petycyę inżynierów przesłaną komisyi budżetowej zwrócono napowrót komisyi drogowej, a to z tego względu, że petycya ta jest w związku z wnioskiem wydziału krajowego o podwyższenie płac służbie krajowej przy drogach. Pomimo opozycyi Paszkowskiego izba przychyliła się do wniosku Skrzyńskiego.

P. Boczkowski zawiadamia, że petycyę stenografów o 200 złr. subwencyi na 5 lat, komisya petycyjna odstępuje komisyi budżetowej, do której biuro marszałkowskie petycyę pana Olewińskiego podobnej treści pierwej już odesłało.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do wyboru 1 rewidenta w miejsce p. Karola Rogawskiego. Skrutynium odłożono po ukończeniu posiedzenia. Przedłożenie rządowe w przedmiocie komisyi i podkomisyi do uregulowania podatku gruntowego odesłano na wniosek p. Szumańczowskiego do komisyi podatkowej, poczem poseł Adam Potocki, jako sprawozdawca komisyi edukacyjnej w przedmiocie reorganizacyi rady szkolnej, czyta sprawozdanie, którego wyjątki podaliśmy w nr. wczorajszym. Po odczytaniu sprawozdania wnosi sprawozdawca, ażeby nad dwoma częściami sprawozdania, nad każdą z osobna przeprowadzić debatę jeneralną, przeciw temu przemawia poseł Gniewosz dowodząc, że wnioski komisyi zostają w ścisłej łączności z sobą, tak, że mówiąc o jednej części, nie można nie potrącić o drugą, nie ma więc potrzeby przewlakać dyskusyi, izba przychyla się do wniosku Gniewosza.

P. ks. Halka stawia wniosek o odroczenie wniosków komisyi edukacyjnej, a to z tego powodu, że rozstrzyganie sprawy reorganizacyi rady szkolnej, przed rozstrzygnieniem kwestyi porozumienia z Rusinami byłoby przesądzaniem tej ostatniej kwestyi.

W poparciu wniosku posła Halki przemawia poseł ks. Krasicki, powiada on, że główne złe jakie spotykamy w ustroju rady szkolnej nie leży w tem co komisya wyraziła w swym sprawozdaniu, lecz w tem, że rada szkolna nie zdołała sobie zaskarbić zaufania ogólnego, nie uwzględniając potrzeb obu narodowości. Mowca również jest zdania, że dopóki komisya „międzynarodowa“ nie rozstrzygnie kwestyi ruskiej, wnioski o radzie szkolnej są co najmniej przedwczesne.

Poseł Kabat zabiera głos ani za ani przeciw wnioskom komisyi, powiada on, że wnioski komisyi są połowiczne nie jasne, że nie obejmują tego, czego domagać się powinnismy a mianowicie rozszerzenia atrybucyi rady szkolnej pod względem szkół t. j. uniwersytetów i akademii technicznych, jednakże ze względu, żeby poprawkami lub wnioskiem o odroczenie nie zwlekać sprawy, powstrzyma się od stawiania poprawek i wniosku o odroczenie.

Poseł Pietruski znajduje, że komisya w swem sprawozdaniu i wnioskach przeoczyła to właśnie, co stanowiło największą przeszkodę w odpowiedniem działaniu rady szkolnej, a tem jest niej asny stosunek rady do władz centralnych który wywoływał ciągłe spory o kompetencyę i tamował swobodne jej działanie.

Poseł Majer broni wniosków komisyi, odpowiada Kabatowi, że w komisyi zastanawiano się nad rozszerzeniem atrybucyi rady szkolnej, widziano te braki, które on wytknął, lecz przy stosunkach obecnych nie widziano innego punktu wyjścia, jak tylko w granicach dzisiejszych atrybucyi, zreferować ją w ten sposób, aby i rząd nie miał nic do zarzucenia i rada mogła spełniać należycie swoje zadanie. Posłom ruskim oświadcza mowca, że we wnioskach komisyi nie podobna nigdzie dostrzedz nawet cienia nieuwzględniania drugiej narodowości, możliwemu układowi te wnioski w niczem nie przesądzają i jeżeli układ jaki przyjdzie do skutku, to da się doń zastosować w każdym razie.

Zyblikiewicz powiada, że właściwe powody złego, jakie spotykamy w ustroju rady szkolnej, leżą gdzie indziej, leżą one w tem, że rajchsrat zagarnął sobie prawo ustawodawstwa w rzeczach szkół ludowych i średnich, rada szkolna jest władzą administracyjną dla szkół średnich i ludowych, jednakże ustawodawstwo należy do rady państwa. Proszę się też nie łudzić; rada państwa ma nam dawać ramy, a my mamy dopiero prawo te ramy wypełniać — jak długo będzie istniał ten podział, tak długo będzie stan anormalny, a skutków działalności rady szkolnej nie oczekujmy. Widzieliście panowie sejm uchwalił prawo o nadzorach szkolnych, a czy to otrzymało sankcyę? Nie otrzymało jej, bo przywłaszczyla go sobie rada państwa. A ile ustaw przez sejm nasz uchwalonych odrzucono, a ile odrzucą jeszcze? Tak samo stało się z ustawą o seminaryach nauczycielskich, tak samo z innymi ustawami. Panowie ci co zarzucają nam, że sprzeciwiamy się równouprawnieniu ich narodowości, raczej by połączyli się z nami do wywalczenia czegoś, czembyśmy się mieli dzielić, czy nam pozostawiono co do podziału, czy my mamy władzę jaką w rękach, wywalczcie wspólnie z nami, a potem powiedźcie podzielcie się z nami cośmy wywalczyli — a my się podzielimy i chętnie podzielimy. (Brawo na galeryach — laska marszałkowska mityguje zapomnienie się ulicy.)

Przemawiają jeszcze Gniewosz, ks. Krasicki i Pawlików pierwszy odpowiada na zarzut przez ks. Halkę uczyniony, że rada szkolna nie istnieje prawnie, odpowiada i ks. Krasickiemu, że nie brakowi zaufania należy przypisać, że rada szkolna nie mogła tyle zdziałać, ile by w tym nawet ograniczonym zakresie zdziałać mogła, ale przypisać należy raczej temu, że konsystorz odmówił jej swego poparcia, waszej abstynencyi przypisać panowie, że wpływ rady na wychowanie ludowe staraliście się ograniczać, pracowaliście nad wyrobieniem tego braku zaufania, o którym mówicie.

Ks. Pawlików odpowiada Gniewoszowi, że jako referent spraw szkolnych w konsystorzu wie najlepiej, iż dopiero wtenczas konsystorz uchylił się od popierania rady szkolnej, kiedy jego przedstawienia nie znalazły uwzględnienia.

Po Pawlikowie przemówił jeszcze poseł Wajgel, a następnie prezydent namiestnictwa p. Posinger, wyjaśniając zapatrywania się rządu na instytucyę rady szkolnej.

W r. 1866 wydział krajowy wypracował projekt statutu rady szkolnej, projekt ten sejm odesłał do komisyi edukacyjnej, która wywiązując się z dawnego polecenia, przez sejm przedłożyła swoje sprawozdanie. Komisya edukacyjna w projekcie wydziału poczyniła ważne zmiany, różnica polegała na tem, że gdy wydział chciał uzyskać statut rady szkolnej w drodze ustawodawstwa, komisya proponowała petycyę do cesarza, kiedy wydział krajowy projektował w art. 3 ust. 4, że rada szkolna obowiązana będzie rok rocznie na ręce wydziału krajowego składać sprawozdania o stanie wychowania sejmowi, komisya nie przyjęła tego twierdząc, że przyszła rada jako władza wykonawcza rządowa, nie może zostawać w bezpośredniej niejako styczności z sejmem. Otóż tak zmieniony projekt wydziału w drodże petycyi został przedstawiony, ministerstwo poczyniło w nim znów swoje zmiany, a zmiany równie ważne, bo kiedy sejm projektował pozostawienie radzie szkolnej atrybucyi względem wychowania publicznego w ogólności, ministerstwo ograniczyło je tylko do szkół ludowych i średnich, ze strony ministerstwa uczyniony dodatek „w obrębie ustaw obowiązujących“ w ustępie gdzie jest mowa, że dotychczasowy zakres działania jaki pozostawał przy władzach politycznych, przechodzi na radę szkolną, także znakomicie rzecz zmieniał, dalej w art. 4 p. 2 dyrektor proponowany dla rady szkolnej zastąpiony został referendarzem.

Sejm podając petycyę, wychodził z tej zasady, że rada szkolna nie ma być czem innem, tyko władzą wykonawczą rządową. Rada państwa przy uchylaniu konstytucyi grudniowej, zapatrywała się też na tę instytucyę jako na instytucyę rządową i ani jej zatwierdzać ani nie zatwierdzać nie miała powodu, choć uczyniła o niej wzmiankę jako o wyjątku od ogólnych postanowień.

Zrazu jak ta instytucya weszła w życie nie ulegało wątpliwości, że jest ona władzą rządową a jako taka musi podlegać ministerstwu, dopiero później poczęły się podnosić głosy w dziennikarstwie krajowem, przemawiające za autonomicznem urządzeniem jej, jednakże ze stanowiska rządowego nie można sobie wyobrazić takiej instytucyi niezależnej na poły rządowej na poły autonomicznej, to zdaniem mojem instytucya taka oparta na mylnej podstawie przeciwna jest pojęciu zdrowej loiki. Powinnością każdej władzy wykonawczej jest przestrzegać ścisłości ustaw, otóż rząd wiernie się trzyma tego względem rady szkolnej. Mimo takiego położenia rzeczy nieznaną mi jest żadna uchwała rady szkolnej. któraby nie była publikowaną w takiej treści jak pierwotnie uchwaloną była, co się zaś tyczy tego, że rada szkolna nie była pomieszczona w oddzielnym budynku, że korespondencyę jej przechodzą przez ekspedit i bióra namiestnictwa, to na tem tok czynności rady cierpieć nie mógł, bo każdemu z panów radców wolno dopilnować tego i nikt nie może mu wzbronić przekonać się w ekspedycie, czy korespondencye regularnie odchodzą do miejsca przeznaczenia.

Co do nowych propozycyi zawartych we wnioskach komisyi powiada pan prezydent namiestnictwa, że żałuje, iż dla krótkości czasu nie jest w stanie zasięgnąć szczegółowych instrukcyi ministerstwa, lecz z własnego zapatrywania zwróciłby uwagę sejmu na to na co już dr. Kabat czynił izbę uważnym, a mianowicie na niejasność i połowiczność. W projekcie komisyi raz ta instytucya wygląda jako władza ściśle autonomiczna a drugi raz jako rządowa, pozwolę sobie powątpiewać, aby autonomiczno-rządowe instytucye mogły być kiedy zadowolone z siebie.

Potocki Adam jako sprawozdawca, z przygotowanej widocznie jeneralnej mówki w obec przemówienia pana Posingera zaabdykował nieco w szumno-łotnych i wysoko-parnych bombastycznych frazesach mówił on o wszystkiem ale najmniej dla odparcia zarzutów posła Kabata i pana Posingera, to tylko jedno uzyskał trafnem przemówieniem do przekonania ruskich posłów, że za wnioskiem odroczenia prócz wnioskodawcy i dwóch księży ruskich nie głosowali Rusini.

Posiedzenie zamknięto o godz. 3ciej.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Kiedy już aż do unudzenia nasypały jak z rogu obfitości dzienniki niemieckie artykułów o potrzebie pogodzenia się, zabierają nakoniec głos wzywani do zgody, a mianowicie w pierwszym rzędzie Czesi. *Politik* pisze w tej kwestyi: „Położenie rzeczy jest tego rodzaju, że oprócz kilku artykułów dziennikarskich, żadnego innego nie widzimy objawu ze strony naszych przeciwników. Jednakowoż konieczność porozumienia się nie powinna była być tajemnicą, przynajmniej dla mężów stanu i przed dwoma laty, a tymczasem z czasów owych mamy jedynie do zanotowania mnóstwo sekatur, jakie posypały się na nas...... Nie słowa pojednawcze, ale czyny pojednawcze muszą nam być przedłożone, nie my duszeni i skrępowani, ale ci, w których ręku jest siła faktyczna muszą złożyć namacalne dowody pojednania.“

W sejmie berneńskim używać miał minister Giskra całego swojego wpływu w celu pozyskania większości dla oświadczenia sią za wyborami bezpośredniemi. Wiernokonstytucyjni zaś w sejmie czeskim przyłączyć się mają bezwarunkowo do oświadczeń sejmu niższo-austryackiego w sprawie wyborów bezpośrednich. Ministerstwu obecnemu leży oczywiście bardzo na sercu oświadczenie się sejmów za wyborami bezpośredniemi, w tem bowiem upatruje ratunek własny i swojego systemu.

W kołach posiadaczy, większych czeskich wybory bezpośrednie nie znajdują poparcia. Stronnictwo feudałów czeskich oświadczyło się za polityką deklarantów i żąda porozumiewania się jedynie z koroną. O zmianie ministerstwa donosi *Tagblatt*: „Pogłoski o bliskiej zmianie systemu nie tak łatwo się sprawdzą, dopóki załatwiony nie będzie w drodze konstytucyjnej przyszły budżet. Lecz w ciągu tego czasu może się spełnić pełna znaczenia zmiana w stosunkach stronnictw krajów czysto niemieckich. Mianowicie pracują obecnie nietylko w Wiedniu, lecz głównie w Gracu i Lincu nad utworzeniem stronnictwa niemiecko-austryackiego, którego program zawarty będzie w broszurze dr. Adolfa Fischhofa, wkrótce pojawić się mającej, mianowicie co do warunków ugody, któremi stronnictwo to po raz ostatni chce popróbować wzajemnego i pokojowego porozumienia się z rozmaitemi narodowościami. Oprócz wielu dzisiejszych delegatów, oświadczyć miało także swoje przystąpienie do tego nowego stronnictwa wiele znanych osobistości politycznych.

„Stronnictwo to wkrótce już ma wystąpić publicznie z manifestem do Niemców austryackich, w którym wykaże swoje zapatrywania się na obecne położenie wewnetrzne Austryi, i środki ku zapobieżeniu złemu dzisiejszej sytuacyi. Przysposabiają także potrzebne prace ku zwołaniu kongresu z przywódzców wszystkich stronnictw narodowych z tej strony Litawy. Uczestnikom tego kongresu, któryby się zebrał w miejscu politycznie neutralnem (jako takie wskazują jedno z miasteczek Morawy), ma być umożliwionym współudział w takowym bez porzucania ich stronnictwowego stanowiska.

„W razie, gdyby na tym kongresie miało do porozumienia przyjść, toby we wszystkich krajach przedlitawskich wszelkiemi legalnemi środkami agitowano, ażeby uchwałom kongresu zjednać powszechne uznanie. Zwoływanoby wszędzie zgromadzenia ludowe i wzywanoby je do przystąpienia do tych uchwał, we wszystkich większych reprezentacyach gminnych‘ we wszystkich politycznych stowarzyszeniach stawianoby wnioski w myśl uchwał kongresu. Tym sposobem spodziewają się utworzyć wielkie stronnictwo polityczne, obejmujące wszystkie narodowości w Przedlitawii, któreby położyło koniec wielkim waśniom konstytucyjnym, w tej połowie państwa.“

Wiadomości z Dalmacyi nie są wcale uspakajające. Rada gminna z Castelnuovo wysyłała do powstańców delegacyę nakłaniając ich do poddania się, powstancy jednak odrzucili wezwanie. Powstańcy osadzają się w górach i odłupując kamienie od skał zawalają niemi gościniec główny, ażeby go uczynić niemożliwym do przebycia.

Według sprawozdań do dzienników wiedeńskich nie urzędowych, bo te dotychczas milczą, dochodzić ma liczba powstańców do 3000, według innych aż 9000. Donoszą także, że komendant powiatów zrewoltowanych oświadczyc miał, iż inaczej nie uśmierzy powstania, jeżeli nie będzie miał 12.000 wojska. *Korespondauce Slave* zapewnia, że reprezentanci narodowi wszystkich gmin kotarskich odbyli konferencyę, w Kotarze i uchwalili petycyę do cesarza tej treści: 1. Że landwera obwodu kotarskiego nigdy nie będzię używaną do służby po za obwodem kotarskim; 2. że rekrutom landwerzystom wolno będzie po odbyciu ćwiczeń potrzebnych, wydalać się im, gdzie się im podoba; 3. że co do uniformów landwery uwzględnionym będzie strój narodowy.

Francya. Rozdrażnieni Paryżanie zajściem w Belleville, teraz dopiero objawiają swe oburzenie na postępowanie z robotnikami w St. Aubin. Zamiast żeby rząd był uwzględnił zażalenia robotników, jakie od paru lat ci przesyłali rządowi to odpowiedzią rządu były strzały z Chassepotów. Pokazuje się, że od kilku lat robotnicy żądali usunięcia 4ch inżynierów, a zarząd kopalni nie uwzględnił ich podań.

Pan Juliusz Ferry zadaje sobie pracy i chodzi od warstatu do warstatu uspakajając robotników i przedstawiając żeby nie robili demonstracyj dnia 26. października.

Na bulwarach Clichy odbyło się znowu zgromadzenie, naradzając się co robić wypada w obec bezczynności posłów. Uradzono, ażeby wybrać komisyę z członków wszystkich kół wyborczych Paryża, i ta ma się stanowczo zapytać posłów, co przedsięwezmą 26. października.

Dzienniki rządowe poczynają wspominać, że zapewne wkrótce obostrzenie wolności druku nastąpi.

Pożar, w skutek którego spłonęły magazyny w kopalni St. Aubin, nie był podłożony przez robotników, ale w skutek odejścia od roboty ogień z głównego pieca dostał się przypadkiem.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wybory uzupełniające. Do rady powiatowej kolbuszowskiej wybrani zostali z grupy wielkich posiadłości p. Teodor Błotnicki a z grupy gmin wiejskich Stanisław Kopeć włościanin z Huty komorowskiej.

* Podziękowanie. Z polecenia wydziału towarzystwa gimnastycznego „Orła białego“ składam niniejszem szczere podziękowanie panu Miłaszewskiemu, dyrektorowi teatru polskiego za odstąpienie dochodu z przedstawienia polskiego z dnia 13. b. m. oraz pannie Romanie Popiel i wszystkim współdziałającym artystkom i artystom, którzy się tym sposobem przyczynili do powiększenia fundnszu towarzystwa. Lwów 16. paźdz. 1869.

Karol Groman, naczelnik.

* Teatr. Piątkowy afisz teatralny zapowiedział nam pierwszy występ nowej artystki z teatrów — właściwie ze szkoły warszawskiej panny Ostrowskiej w operetce „Dziesięć cór na wydaniu“. Występowała ona w roli Neapolitanki. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy chwili popisu tej młodziuchnej artystki i nie bez zadziwienia usłyszeliśmy głosik jakkolwiek słaby trochę, ale nader dźwięczny, czysty a czasami dość silny. Próba ta dowiodła, że panna Ostrowska z bardzo dobrej wyszła szkoły, umie zręcznie władać głosem i przy pilnej pracy zapowiada niepospolitą spiewaczkę. Mówimy pilnej pracy „aby naszemi pochwałami nie wyrobić w młodej artystce tego przekonania, że nauczywszy się raz spiewać, a podobając się publiczności, wystarczy jej to do zbierania laurów bez pracy. Panna O. jest na drodze do osiągnienia imienia swym początkującym talentem, ale ileż to spiewaczek obiecywało talent, który brakiem usilnej pracy zaprzepaściły. Sądzimy że panna O. nie pójdzie tym torem, potrafi przełamać trudności, osięgnąć szczyt artyzmu, który zdaje się, że pojmuje aby módz rewalizować ze spiewaczkami zagranicznemi, które po otwarciu teatru niemieckiego pewno nawiedzać będą nasze miasto. Życzymy jej z całego serca jak najlepszego powodzenia, zwłaszcza że od pierwszego występu umiała sobie zjednać względy publiczności.

Inaczej rzecz się ma z panem Sochaczewskim, który po raz wtóry występował w roli Agamemnona. Role tego rodzaju

może lepiej odpowiedzą jego zawodowi niż rola Jontka w Halce. Zwinny i obrotny w ruchach daje nam łatwo zapomnieć p. Wojnowskiego, lecz głosem wyrównać mu nie podoła. Pan S. pozostanie dobrym artystą, lecz tylko w operetkach i wodewilach. W operach nie zdobędzie sobie laurów.

W komedyi: „Posażna jedynaczka występowała także po raz pierwszy młoda artystka panna Sułkowska w roli Józi. Jej nieśmiałość, nieobznajmienie się ze sceną zdradzają w niej nowiciuszkę, jakby po raz pierwszy występującą na deski teatralne. Rola Józi, jakkolwiek małoznacząca, nabierała niepospolitego wdzięku, gdy była grywaną przez pannę R. Popiel i dla tego tą razą. uczuliśmy dotkliwie brak tej artystki na scenie naszej.

Jutro po raz 7 „Jenerał Bem w Siedmiogrodzie.“

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców odstąpili od kandydatury pp. dr. Białoskórski, dr. Skwarczyński, dr. Wolski i p. Młocki, którego jednak odstąpienia zgromadzenie na wniosek dr. Wolskiego nie przyjęto. Pan Młocki oświadczył się przeciw wyborowi p. Ziemiałkowskiego i za nieobesłaniem rady państwa. Następnie wystąpili z wyznaniem wiary pp. dr. Czemeryński i Widman, którzy wychodząc ze stanowiska towarzystwa nar. demokratycznego oświadczyli się również za nieobesłaniem rady państwa, za federacyą, a p. Cz. i za zgodą z Rusinami.

Ostatecznie zabrał głos p. Schmitt, który choć niekandydując wykazał potrzebne posłom własności. P. Schuman interpelował tak p. Czemeryńskiego jak i p. Widmana jak się zapatrują na wykupno propinacyi. P. Widmana interpelowali pp. Wolski, Hönigsman i Dobrzański z kim robiłby ugodę względem przyszłego stanowiska Galicyi i zmiany ustroju państwa, na co p. Widman odpowiedział, że chce z narodami paktować a nie z obecną radą państwa. Jutro wystąpią z wyznaniem wiary pp. dr. Maciejowski, Wild i Groman; ze żydów nikt nie zgłosł zabierał głosu.

Wczoraj okazała się następująca odezwa:

Obywatele stołecznego miasta Lwowa!

Chwila już nie daleka, kiedy powołani do zebrania głosu w sprawach żywotnych miasta i kraju całego — przy urnie wyborczej macie zdecydować: czy Lwów jest miastem polskiem i ruskiem, czy żydowskiem i niemieckiem; czy obywatele stolicy Galicyi są politycznie dojrzałymi i zdolnymi do korzystania z dobrodziejstw wolności, czyli też już tak skarłowacieli w długoletnim ucisku absolutyzmu i biurokracyi że muszą być zawsze prowadzeni na pasku ministeryalnym i ulegać wpływom najbardziej wrogich nam żywiołów niemieckiej centralizacyi?

Prawo wybierania swoich reprezentantów, zastępców swoich interesów, obrońców narodowych swobód i skarbników publicznego mienia, nie jest czczą formalnością, i żaden prawy obywatel, żaden dobry gospodarz z obojętnością przypatrywać się temu nie może, nie biorąc jak najgorętszego udziału w wykonywaniu tego prawa — a wykonanie nie zależy tylko na osobistem daniu głosu temu lub owemu kandydatowi, ale zależy bardziej jeszcze na zjednaniu i przychyleniu do swego zdania jak największej liczby współwyborców, — przez co dopiero zyskuje się rękojmia, że kandydat ten, którego sobie życzymy, otrzyma niezawodną większość.

To się nazywa agitacyą wyborczą!

W kraju naszym, w mieście naszem, przyciśnieni wiekową niedolą, przez lat kilka wolniejszych konstytucyjnych rządów nie zdołaliśmy wyrobić w sobie tyle interesu dla spraw publicznych—a zarazem dla spraw bezpośrednio nas dotyczących, żebyśmy byli w stanie rozwinąć agitacyą wyborczą na taką skalę, jak ją spotykamy gdzieindziej: — już nie podajemy tu za przykład wolnej Anglii, Francyi, Szwajcaryi, ale przywodzimy na pamięć taką choćby agitacyę, na jaką patrzyliśmy dopiero w Czechach, w Węgrzech, jaką rozwijają nasi bracia Poznańczycy — przy wyborach do rajchstagu w Berlinie.

Tam nie ociąga się żaden wyborca z daniem głosu na kandydata, którego stawia stronnictwo narodowo - demokratyczne, nie daje się zapraszać do agitacyi przedwyborczej, nie czeka, aż go sąsiad rozumniejszy i więcej pojmujący dobro własne i publiczne zachęci do czynu; tam garnie się każdy sam, aky nie był ostatnim — agituje pomiędzy ludźmi wątpliwych opinij — czeka dnia wyboru i rozultatu jego jak własnego zbawienia — cieszy się wygraną narodowej większości jak wygzaną własną, bo nad nią w pocie czoła pracował. Starce i kaleki, chorzy na noszach nieść się każą na miejsce wyborów, aby często kilkoma brakującemi głosami nie zapewnić wrogom wygranej.

Tak się dzieje gdzieindziej! — tak się dzieje tam, gdzie obywatel czuje i rozumie, że obywatelstwo nie tylko ma swoje prawa ale i obowiązki, że obywatel, co chce korzystać z samycp tylko praw a nie poczuwa się do obowiązków, pryestaje być obywatelem a staje się pasożytem społeczeństwa, wyrzutkiem jego.

Mając nadzieję, że miasto nasze takich wyrzutków społeczeństwa nie wieln posiada, odzywamy się do Was, obywatele stołecznego grodu naszego, byście sprawę wyboru trzech posłów z miasta Lwowa podjęli jako sprawę wielkiej wagi! bo ona ma zdecydować — przyszłość naszego miasta jako polsko ruskiego miasta — przyszłość stolicy jako stolicy — bo czyliż kraj cały, cala z jednej strony część polska Galicyi, cała z drugiej strony część ruska przyzna się do Lwowa jako do swej stolicy, jeżeli ta wyborem swych reprezentantów udowodni, że nic nie ma wspólnego z resztą kraju i że jest tylko miastem wybranem przez rząd niemiecki za siedzibę centralnego rządu krajowego, że jest przeznaczonem przez rząd ten za miejsce obrad sejmu krajowego dla tego, że jest zarazem miejscem najprzydatniejszem do przeprowadzenia wszelkigo rodzaju intryg i spekulacyj centralistyczno-niemieckich.

Stolica zawsze i wszędzie jest sercem kraju, bicie jego odzywa się w całym organizmie, sprawa stolicy jest sprawą kraju; zważcie więc, jak szczytne zajmujecie stanowisko, lecz jaka zarazem na Was odpowiedzialność ciężyl Oto nie dopuścić, aby się was kraj zaparł, przekonać go, że jego serce tętni pełnią życia, że on żyje, że nie jest galwanizowanym trupem.

I jakimże sposobem dopniecie zamierzonego celu, jakich reprezentantów wybrać powinniśmy, aby kraj cały przekonać o tem, cośmy wyżej powiedzieli? Oto wyborem ludzi, którzy nigdy nie sprzeniewierzyli się sprawie narodowej, którzy nie poniżyli godności stołecznego miasta, ani wyższej nad nią godności narodowej, którzy chodzili zawsze prostemi drogami — a nie po manowcach, służyli wiernie krajowi — a nie Niemcom, którzy zresztą nie dali się używać za narzędzie nieprzyjaciołom wolności — za pozytywki ministeryalne: wyborem ludzi, co wyżej stawiali dobro publiczne nad interes własnej kieszeni i ambicyi, co interesów kraju i narodu naszego nie podporządkują nigdy i nikomu, co w jego przyszłość nie zwątpili i nie wąpią, — co nie są tak ambitni i zarozumiali o sobie, żeby im się zdawało, że gdy ich nie stanie, to się nie znajdą inni, coby ich godnie zastąpić potrafili, — co wreszcie nie rzucają wam w twarz, Obywatele, cynicznych fałszów i w tejże samej chwili nie wypierają się, że ich nie mówili, — co nakoniec opinię waszą szannją, a nie przeciwstawiają waszemu zdaniu zdania łapserdaków z Zarwanicy i głosów zawisłych służalców, — co o nic nie żebrzą z politowania godnem poniżeniem — i wyżebrawszy je zebrań waszych nie nazywają zebraniami motłochu a zdania waszego zdaniem plugawej „ulicy.“

Takich ludźi wybierajcie, Obywatele — i takim dawajcie swoje wota; a tych wam już wskazał komitet, takich kandydatów wskażą wam niezawodnie obydwa towarzystwa polityczne narodowe, w mieście naszem i w kraju jedynie istniejące.

Kandydatów innych wskazywać wam będą i gdzieindziej pisma ministeryalne niemieckie w Wiedniu, i ich rodzone siostry we Lwowie, — kandydatów tych wam już wskazali i słuchajcie, jak gromko ich popierają.

Jednym z kandydatów tych jest Gołuchowski, z nazwiska Polak, z pochodzenia Galicyanin, ze stanowiska urzędnik, który pod wszelkiemi możliwemi systemami rządowemi służył rządowi jako jego narzędzie — raz do przeprowadzania najabsolutniejszych celów, to znów do konstytucyjnych wybiegów. Piersi jego okryte krzyżami moskiewskiemi za wydawanie Moskalom naszych braci z za kordonu. — Gwiazda ta weszła na waszym horyzoncie i na waszym zaszła, a raczej przyćmiliście ją sami waszemi rękoma, daj Boże, na wieki!

Drugim kandydatem, którego wam goręcej jeszcze jak pierwszego zalecają Niemcy — i płatne przez nich organa, jest wiceprezydent cislajtańskiego niemieckiego rajchsratu, do której to godności wynieśliście go sami swym wyborem i z której zsadziliście go w dziedzińcu ratusza miejskiego — jest nim pan Floryan Ziemiałkowski — ten sam pan Floryan Ziemiałkowski, który dawnemi czasy będąc młodszy siadywał po kozach, tak jak siadywali i niektórzy z dzisiejszych ministrów, ktory bronił dzielnie swobód narodowych, kochał Polskę i wierzył w nią jak w ewangelię nie tylko słowem ale i czynem. I dziś powiada wprawdzie on, że ją kocha, choć w nią nie wierzy — jak to nam wypowiedział tyle razy w sejmie i za sejmem twierdząc, że jak Niemców nie stanie, to Polaków będzie trzeba szukać u źródeł Amuru; — i dziś on powiada, że chciał bronić interesów narodowych, choć mu się zdarzyło częściej podporządkowywać je interesom Niemców; i dziś słyszeliśmy w ratuszu, że on kocha wolność, choć mu się nie ezasem przytrafia kneblować ją stanem oblężenia, za zaprowadzeniem którego w Pradze głosował najpierwszy; — i dziś on twierdzi, że jest demokratą i Polakiem, lecz tę demokracyę chętnieby zamieniał na teczkę ministeryalną, której, jak twierdzi pan Czapla nie przyjął — a co i my poświadczyć możemy, wiedząc dokładnie, że to fałsz, bo mu jej nikt nigdy dawać nie myślał. Nakoniec jest to ten sam pan Floryan Ziemiałkowski, któremu powszechnie nie tylko dziennikarstwo krajowe, ale jego właśni koledzy zarzucają konszachtowanie pozakulisowe z ministerstwem centralistycznem niemieckim, a nawet co gorsza, z wrogiem nam dziennikarstwem niemiecko-żydowskiem w Wiedniu; jest to ten sam pan Floryan Ziemiałkowski, który w swoim dzienniku przezwanym „Polskim“ popiera swoją kandydaturę obok kandydatury Gołuchowskiego, zdeklarowanego zaprzańca imienia polskiego; jest to tem sam pan Ziemiałkowski, który potępiony przez ogół uczciwej i światłej opinii w kraju, kosztem godności narodowej w sojuszu z Niemcami chce zdobywać wątpliwej wartości koncesyjki — a za cenę ich dobrowolnie każe narodowi uginać kark pod jarzmo konstytucyjnego absolutyzmu, dopomagać chce Niemcom do przypierania Słowian austryackich do muru, uznając supremacyę niemiecką nad nami jako wynik naturalnego prawa.

Obywatele!

Rozbiciu stronnictwa narodowego na koterye, partyje i partyjki, marnotrawieniu sił kraju na bezpłodne spory — rzuceniu kości niezgody pomiędzy dziennikarstwo krajowe — gorszącym polemikom — wzajemnemu obrzucaniu się błotem — niemozności skupienia wszystkich sił narodowych szczerze demokratycznych (pomijając nieliczną koteryę oligarchiazną) i wytężenia ich ku jednemu celowi opozycyi stanowczej i rozstrzygającej przeciw Niemcom: — wszystkiemu temu nikt inny nie winien, tylko były poseł Floryan Ziemiałkowski i jego nieposkromiona ambicya i chęć prowadzenia na własną rękę nawy krajowej.

Dla tej ambicyi przerzucał się on z obozu do obozu — z koteryi do koteryi; z serdecznego przyjaciela politycznego Smolki stał się jego najzaciętszym przeciwnikiem; z salonów Sapieżyńskich przechodził na przedpokoje Gołuchowskiego, od przedpokojów ministrów do biur redakcyjnych; — gdzie jeszcze zaprowadzi go w końcu żądza podobnego wodzirejstwa, nie wiemy, i domyślać się wcale nie chcemy, — ale to wiemy, obywatele, że wyborem ponownym Ziemiałkowskiego zapewnicie tryumf partyi ministeryalnej, tryumf Niemcom — i gdyby to tylko, toby może mniejsza, zważywszy, że już nie jednem bezwiednem głupstwem daliśmy powód wrogom naszym do natrząsania się z naszego nierozumu, — ale co gorsza, wyborem ponownym Ziemiałkowskiego miasto Lwów dałoby samo sobie policzek najboleśniejszy — a policzek ten odezwałby się w całym kraju, odezwałby się za granicą – i te niemieckie organa, które tak zajadle rzucały się na politykę Smolki, kiedy jej Lwów przyklasnął, dając wotum nieufności zwolennikowi polityki ministeryaltej, Ziemiałkowskiemu, i które wraz z tymi panami ogłosiły wasze zebranie za tumult uliczny, chociaż panowie ci przed nim z nakrytemi głowami wśrod deszczu przemawiać się nie ośmielili — te same organa niemieckie i ci sami dzisiejsi kandydaci a wczorajsi wasi posłowie — kraj cały i świat cały miałby ci prawo bryznąc w oczy, tobie obywatelstwo lwowskie, obywatelstwo stolicy 5milionowego kraju, żeś nie jest czem innem, tylko tumultem ulicznym, bo zdania raz wypowiedzianego, zdania własnego, poszanować nie umiesz — że zdania nie masz i jak żak szkolny popełnionej niedorzeczności wstydzisz się i jej się zapierasz!

Precz zatem z kandydaturą Ziemiałkowskiego, Gołuchowskiego i Dubsa, przeciw której oświadczyło się obywatelstwo stołesznego miasta Lwowa, dając tym trzem byłym posłom zasłużone wotum nieufności.

Niech żyje polityka nieobesłania niemieckiej cislitawskiej rady państwa.

Niech żyje poseł Smolka! Zwolenników jego polityki obiereć chcemy! — Precz z mamelukami!

Cesarz żąda aby ugoda z ludami Cislitawii rozpoczęta była przed jego odjazdem, ztąd wieści o zmianie ministeryum nabierają większej pewności. Hr. Andrassy chce utrzymać statusquo w ministeryum, ale usiłuje skłonić ministrów Giskrę i Herbsta do dania koncesyj dla Galicyi.

Powtórne zgromadzenie w Belleville odbyło się spokojnie. O godz. 8mej wieczór zgromadzenie miało się rozpocząć, o 7. przybył batalion gwardyi paryzkiej i stanął na placu z bronią do nogi, za temi przybył szwadron gwardyi municypalnej i obsadzono ulice, któremi dojść można było na zgromadzenie. Za takiem zebraniem wojska zebrała się znaczna ilość publiczności, salę obrad przepełniono, ale nie było mowców. Po godzinie 10 wieczór jeden z publiczności zgromadzonej w sali zabrał głos i żądał, by się w spokoju rozejść do domu. Żądaniu temu zadość uczyniono, wojsko rozeszło się i tylko patrole chodziły przez noc eałą po ulicy.

Powstańcy w Hiszpanii stają się panami większych miast; w Valencyi znowu przez dwa dni walka wrzała, miasto pozostało w rękach powstańców. W Saragosie walka była zacięta, powstańcy zdobyli trzy armaty.

Do Konstantynopola nadesłano 180000 karabinów z Ameryki. Cesarz austryacki zabawi tamże 8 dni. Flota turecka zebrała się w Dardanelach i będzie towarzyszyć sułtanowi do Jaffy i Ismaily.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 16. października 1869.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	242	—	243	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	199	—	200	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	100	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego.	—	—	85	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	89	75	99	75
bez kuponu: „ „ „ „ „ 4%	78	—	79	—
bez kuponu: „ „ banku hypot galic.	88	—	88	75
bez kuponu: Galic Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	73	30	74	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	73	5	81
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleond'or	9	78	9	87
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	81
Srebro	120	—	121	50

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.60, żyto korzec f. 160 4.80—5.00, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.60—2.75, Kukurudza korzec 170 f. 5.50—5.75, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.50, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—14.0, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 5.00—5.50, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 55.0—60.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 16. października 1869,
godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 254.25. Akcye kred. węg. 86.50. Akcye banku anglo-austr. 245.—. Akcye anglo-węgier. 91.75. Akcye banku franko-austr. 96.00. Akcye banku narodowego 715.0. Akcye galic. Hipot. 98.—. Akcye handelsbank 56.—. Akcye baubank 55.25. Akcye Verkehrsbank 108.75. Akcye kolei nadcisańskiej 250.0. Kolej Karola Ludwika 241.75. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 253.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.25. Kolej państwowa 366.—. Kolej Rudolfa 163.50. Kolej wschodnia 85.25. Kolej północna 213.50. Kolej alföldzka 165.50. Kolej węg. północno-wschodnia 155.50. 5% Metaliki 59.85 Losy z 1864 roku 114.50. Losy z 1860 roku 99.60. Pożyczka narodowa 69.20 Indemnizacya 73.—. Napoleondor 9.82. Dukat 5.85. Londyn 10 funtów sterl. 122.85. Srebro 120.25. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 15 października

PP. hr. Baworowski W. z Kołtowa, hr. Harkoyni J. z Węgier, Jaźwiński L. z Podntestrzan, Łodyński St. z Nahorzec. Keilner J. kupiec ze Stuttgardu, hr. Łoś E. z Kulmatycz, Rogulski B. z Podola, hr. Brunicki E. z Przemyśla, Szeliski K. z Chodaczkowa, Czaykowski H. z Bóbrki.

☞ Uwiadamiamy tych abonentów, którzy dotąd nie odnowili prenumeraty na IV. kwartał, że z dniem 16. października przestajemy im przesyłać Dziennik nasz.

Leih-Bibliothek, Musik-Leih-Institut.

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

poleca swoją

CZYTELNIĘ

dzieł polskich, francuskich, niemieckich i angielskich

18.000 tomów

tudzież 1814-1-?

WYPOŻYCZALNIĘ NÓT MUZYCZNYCH

30.000 sztuk.

Ceny znane, najprzystępniejsze

Cabinet de lecture. Circulating library.

Już wyszedł

Ósmy numer

„SZCZUTKA“

pisma humorystycznego i ilustrowanego

Przedpłata zamiejscowa kosztuje:

Rocznie 3 złr. 60 ct. — półrocznie 1 złr. 80 c.

Adres: Lwów. Redakcya Szczutka N. 9²/₄.

1823

Największy **ból zębów** natychmiast uśmierza wypróbowany środek

LITON

a używając takowy jako śodek zabezpieczający **na zawsze** można się od **bólu zębów** uwolnić.

Skład jedynie u 1787-2-?

Ludwika Ebenbergera

aptekarza we Lwowie, plac Bernadyński.

Ogłoszenie.

W nowo założonym Zakładzie Ogrodniczo-sadowniczym w Dzikowie są do nabycia w wielkiej ilości rozmaite rodzaje

szczepów owocowych.

I tak są:

1. Jabłka.

Renety szare.	Rapy zielone wielkie.	Papierówki wielkie.
„ złote.	Wenety holenderskie wielkie.	Augustówki jesienne.
„ kaselskie.	Pommo A'cat.	„ wielkie francuskie jesienne.
„ angielskie wielkie.	Mignonne d'hiver.	Oliwne wielkie.
„ orleańskic.	Calville d'ete rouge.	Kasztele.
„ bure wielkie.	„ blanche.	Gloria mundi.
„ szampańskie.	Ramburg d'été.	Peppin d'Angleterre (angielskie).
„ kanadyjskie.	„ d'hiver.	Gold-Peppin.
„ bretańskie.	Sztetyny różowe.	
„ płaskie wyborne.	„ białe.	
Rapy pasiaste.	„ zielone wielkie.	

2. Gruszki.

Colmar d'Ahrenberg.	Madalaine d'Angers.	Doyenne hiver,
Beurne d'Ahrenberg.	Dame verte.	St. Gall. Germain.
„ d'Angłeterre.	Bosi incomparable.	Pargamuty zimowe.
„ Amantis.	Citron des Carmes,	Bery szare.
„ d'Royal.	Duchesse d'Angouleme.	Bery białe zimowe.
Borne Louise d'Orange.	Longe yerte.	Bąkrety jesienne.
Sucreé vert.	Belle de Aanguvine.	Pomarańezówki letnie.
Van Mous.	Passe Colmar.	Magdalenki wczesne.
Belle d'Orléans.	Doyenne blanc,	Kompotowe wielkie.

3. Wiśnie i Czereśnie.

Łutowe wielkie różowe.	Guigne de Lamp.	Czereśnie sercowc.
„ „ białe.	„ Charlotte,	„ żółte.
„ „ majowe.	Czereśnie białe Kleparskie.	„ kompotowe wielk.
„ święto-jańskie.	„ różowe.	„ poźne czarne.
Maj Kirchen Duke.	„ czarne wielkie.	„ białe,

4. Śliwki.

Abricots.	Mirabelle.	Renklody zielone wielkie.
Katharinenpflaumen.	Granatowe włoskie.	„ żółte wielkie.
Wahre frühe Zwetschken.	Reine Claude la grosse.	Węgierskie francuskie.
Italie Damasce.		

Orzechy Amerykańskie i kasztany dzikie mające lat osiem, sztuka po 20 centów a 100 sztuk złr. 15.

Wyszczególnionych drzewek od 4 do 6 lat — jest do pozbycia około czterech tysięcy sztuk, po cenach jak następuje:

Kupujący 100 sztuk płaci 1 sztukę po 40 centów
od 100 do 500 „ „ „ po 34 „
od 500 do 1000 „ „ „ po 30 „

Transport do kolei w Rzeszowie lub Dębicy zakupionych drzewek dochodzących najmniej 200 sztuk przyjmuje Zakład na siebie.

1821 **Cybulski.**

Ciągnienie dnia 1. Listopada 1869.

Brunszwickich 20-talarowych Losów,

100.000 tal. po **35** złr. w. a. **na wygranę.**

Tylko do **1. Listopada** można daremnie wygrać 10000, 10000, 8000, 8000 złr. i td nabyciem przez królestwo Galicyi wraz z wielkim księstwem Krakowskim gwarantowanych

Losów Stanisławowskich.

Każdy los musi być ciągnięty, a zatem gra cztery razy w roku, a których ogólna suma wynosi 25.000 sztuk, w następujący sposób: Podpisany obowiązuje się, zważywszy na zapewnienie tychże również o ich wartości przekonany, wszystkie u niego od dzisiaj po stałych cenach 28 złr. 50 ct. pojedyńczo zakupione losy Stanisławowskie po 4. ciągnieniach t. j. od 1. do 15. listopada 1870 r. **po cenach kupna odkupić**, przeto gra się w 4 ciągnieniach na 47.200 złr. daremnie.

Te losy sprzedaję na 10miesięczne raty z zadatkiem 3 złr., przyczem gra się na wszystkie wygrane, z tem jednak zastrzeżeniem, iż cena kupionego losu po upływie 4 ciągnień musi być uiszczoną w przeciągu powyżej oznaczouego czasu.

Joh. C. Sothen,

Grossbändl. u. Wechsl. Sdt am Graben 13.

We **Lwowie** nabyć można u

Fryderyka Sehubutha.

w Rynku.

1818-1-3

Kantor Wymiany

ces. kr. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje już od dnia **dzisiejszego** po **najwyższych kursach.**

Kupony płatne w srebrze **1. listopada** b. r. od akcyi i obligacyi pierwszeństwa kolei czerniowieckiej.

Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju efekta i monety, eskontuje i wypłaca wszystkie kupony **pod warunkami najprzystępniejszemi.** 1785-11-?

Lwów, 5. października 1869.

Dra Pattisona watta gośćcowa

najskuteczniejszy środek przeciw *gośćcu* i *reumatyzmie* wszelkiego rodzaju, jakoto: bólu twarzy, piersi, szyi i zębów, gośćcu w głowie, rękach i kolanach, rwanie członków, bólu pacierza i uda i t. p. W całych paczka po 70 cent. w połówkach po 40 cnt. 1794-2-8

Dostać można *we Lwowie*: u Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, aptekarza pod „Srebrnym orłem“ i u J. F. Kleina Wdowy et. Risslera l. 232 m.

AWIZO.

Tylko

SINGERA

oryginalne maszyny do szycia

uznane zostały przez Jury komitetu wystawy na niedawno będącej **wystawie przemysłowej**

w **Salcburgu**
i **Altonie,**

za najlepsze z przyznaniem:

pierwszej nagrody i
dyplomu honorowego.

Będące na rzeczonej **wystawie Altońskiej** oryginalne maszyny do szycia „Growego et Bakosa“ tudzież oryginalne maszyny do szycia „Howego“ otrzymały tylko **2gą nagrodę**, zaś naśladowane maszyny do szycia Wheelera et Wilsona otrzymuły **3cią nagrodę**. O czem się uprzejmie naszych zwolenników uwiadamia.

Generalny skład: w Wiedniu, 13, Opern-ring.

Główny skład: we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej (w domu Bernsteina).

1765-3-? **Scherz et Friedländer.**

1156 **Dr. KARCZ** 54

leczy **słabości weneryczne i naskórne,** jakoteż **osłabienia,** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8—9 i od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. [Także i listownie pod ścisłą dyskrecyą.]

OBWIESZCZENIE.



Począwszy od dnia 10. b. m. wejdzie w życie **taryfa zniżona dla zboża i ziarn strączkowych** przy przewozie ze stacyi wyłącznie uprzywilejowanej kolei północnej **Cesarza Ferdynanda**, kolei **Karola Ludwika** i kolei **Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej** do stacyi **Katowice, Glewice, Wrocław i Szczecin;** zaś na **ziarna olejne** powyższa taryfa **żadnego wpływu nie ma.**

Taryfy te można nabyć w stacyach związkowych.

Z dniem powyższym ustaje także warunkowo w §. 2 taryfy związkowej półno-cno-niemiecko-galicyjskiej z dniem 1. Maja 1868 przyznany b e z p ł a t n y t r a n s p o r t p r ó ż n y c h u ż y w a n y c h w o r ó w. 1813-3-3

Wiedeń, Wrocław, Szczecin 3 Październ. 1869.

Jeneralna Dyrekcya c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Jeneralna Dyrekcya c. k. uprzywil. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Dyrekcya wył. uprzyw. kolei półn. Cesarza Ferdynanda.

Królewska Dyrekcya kolei górno-szląskiej.

Dyrektoryum kolei Berlińsko-Szczecińskiej.

Bekanntmachung.

Vom 10. d. Mts. ab tritt ein **ermässigter Tarif für Getreide und Hülsenfrüchte** im Verkehr **von Stazionen der Kaiser Ferdinands-Nordbahn, Carl Ludwig-Bahn und Lemberg Czernowitz-Jassy-Eisenbahn** nach den Stazionen **Kattowitz, Gleiwitz, Breslau und Stettin** in Kraft.

Auf **Oelsaaten** findet dieser Tarif **keine Anwendung**. Druckexemplare des Tarifs sind bei den Verbandstationen käuflich z haben.

Vom gleichen Tage ab, wird die im §. 2. des nord-deutsch-galizischen Verbandtarifs vom 1. Mai v. J. bedingungsweise zugestandene f r a c h t f r e i e B e f ö r d e r u n g l e e r e r g e b r a u c h t e r S ä c k e a u f g e h o b e n.

Wien, Breslau, Stettin 3 Oktober 1869.

General Direction der k. k. priv galiz. Carl Ludwig Bahn.

General Direction der k. k. priv. Lemberg Czernowitz Jassy Eisenbahn-Gesellschaft.

Direction der a. p. Kaiser Ferdinand Nordbahn.

Königliche Direction der Oberschlesischen Eisenbahn.

Directorium der Berlin-Stettiner Eisenbahn-Gesellschaft.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.